

WIADOMOŚCI ŚWIDNICKIE

BIULETYN INFORMACYJNY

TYGODNIK

Rok 2

Świdnica, niedziela 22, — sobota 28 września 1946 r.

Nr. 27

Zagadnienia Ziem Odzyskanych w oświetleniu ludzi nauki.

Redakcja nasza otrzymała z Ministerstwa Ziem Odzyskanych z biura studiów osadniczo-przemieszczonych, książkę p.t. Druga sesja rady naukowej dla zagadnień ziem odzyskanych. Problemy ogólne akcji osadniczo-przemieszczalnej. Jak zawsze w wydawnictwach urzędowych tytuł długi. Na okładce chochlik drukarski omylił się w dacie, bo sesja rady naukowej dla zagadnień ziem odzyskanych odbyła się w Krakowie w dniach 16 i 18 grudnia roku 1945 zaś grudzień 1946 roku dopiero nastąpi. Książka ta sprawia rzetelną radość wszystkim osiedleńcom. Dobrze jest, że o nas ludzie nauki radzą i piszą, że się nami interesują, że od wieców i okrzyków niech żyje i t.p. przechodzimy do rzetelnej pracy, do studiów do badań statystycznych i innych. Dla Polski trzeba pracować, nie tylko gardłem, ale i mózgiem. Książkę o której piszę warto kupić i przestudiować. Szczególniej powinni to uczynić ludzie stojący na czele społecznych, samorządowych i państwowych placówek. Na treść książki składają się referaty autorów takich jak na przykład Henryk Kopeć, Zbigniew Miłobędzki i inni. Poruszają oni i oświetlają sprawy niezmiernie doniosłe i bardzo obecnie aktualne. Ciekawa też jest do zanotowania dyskusja, zdania i uwagi tam obecnych ludzi nauki i pracy. Inna rzecz, że czy uwagi te zrobią swoje wiadomo. Od wielu lat przyzwyczailiśmy się u nas w Polsce do tak zwanego grochu o ścianę, do rozbieżności między teorią, a wykonaniem, do braku dyscypliny społecznej, do nieposzanowania rozumu i zwykłego tak zwanego chłopskiego rozsądku. Ale bądnijmy do brzoj myśli w demokratycznej Polsce ambicją nas wszystkich musi być stworzenie dobrych warunków życia dla wszystkich Polaków. Do książki tej nie raz zapewne powrócimy, porusza ona bowiem wiele ciekawych zagadnień ziem odzyskanych. A oto wylowione ciekawe zdanie w dyskusji profesora Franciszka Brzajaka, o polityce angielskiej charakteryzuje ono stanowisko Anglików, a teraz wobec dyskusji w prasie światowej o naszych granicach zachodnich jest specjalnie aktualne.

Niebezpieczeństwem może być to, że opinia angielska niechętnie zmienia swoje nastawienie i utrzymuje się wytrwale przy swych zasadach wytycznych i sprawdzanych od wielu dziesiątków lat. Dążenie do tego, żeby nie zgodzić się na nasze granice zachodnie zarówno jak łatwość zgodzenia się na zmianę naszych granic wschodnich, jest u nich naturalne i my nie będziemy mogli łatwo temu przeciwstawić się, gdyż momenty uczuciowe u Anglików nie mają wpływu; oni kierują się tylko swoim egoizmem i interesem, a więc tylko rozumem i według niego będą działać. To nie jest kwestia nastawienia się przeciw nam. Jak kiedyś było nastawienie się przeciw Francji, obecnie wylania się kwestia rozgrywki pomiędzy Rosją a Anglią. Czy się nie zmienia nastroje angielskie w pewnym czasie, nie wiemy. Musimy pogodzić się z tym, że niektórych rzeczy nie możemy zmienić, ale żeby skutek tego nie bronić naszych interesów — nie sądzę, owszem należy bronić zarówno swoich interesów jak i swego bytu i przyszłości. Mamy do tego prawo i obowiązek, jeżeli chcemy być zdrowym organizmem narodowym.

A o to zdanie Prof. R. Dobrowolskiego o naszych granicach zachodnich.

Ilość zasadniczych elementów, które w walce o naszą granicę zachodnią Nysy i Odry możemy przedstawić na konferencji pokojowej, jest ograniczona. W grę tu wchodzi:

1) argument historyczny akcentujący fakt, że ziemie nowoodzyskane wchodziły w skład państwa polskiego w pierwszych wiekach naszych dziejów, fakt stwierdzony przez niemieckie atlasy historyczne jak np. Spunera (Gotha 1880, mapa Europy środkowej z r. 1190);

2) argument etnograficzny podnoszący całkowicie słowiański charakter ziem nowoodzyskanych w XII w. i zupełną świeżość zgermanizowania niektórych obszarów, jak znacznych części Dolnego Śląska, gdzie jeszcze w XVIII i XIX w. istniały niemałe skupienia ludności polskiej, stwierdzone przez źródła niemieckie;

11-sesja Krajowej Rady Narodowej

Wczoraj rano w Warszawie w sali Roma rozpoczęła się 11 sesja Krajowej Rady Narodowej. Już od godz. 9 rano przybywają posłowie. W łóżach pierwszego piętra zajmują miejsca członkowie korpusu dyplomatycznego. Jedną z łóż zajęła generalioja Wojska Polskiego, licznie reprezentowana jest prasa krajowa i zagraniczna. Balkony pierwszego i drugiego piętra wypełniła publiczność. O godz. 10,30 zajmuje swe

miejsca prezydium Krajowej Rady Narodowej. Przed oficjalnym otwarciem obrad, prezydent Bierut oświadcza, że zanim rada przystąpi do swych obrad pragnie zająć jasne stanowisko w sprawie ziem zachodnich. Prezydent Bierut wygłasza na ten temat dłuższe przemówienie. Mówiąc nawlasem mowa prezydenta Bieruta jest świetną, odpowiedzią na mowy ministrów Byrnasa i Churchilla.

Profesyjny wiec w Świdnicy

W dniu 14 września br. Świdnica była świadkiem żywiołowej manifestacji będącej odpowiedzią na światła pracy na mowę amer. ministra spr. zagr. odnośnie granicy zachodniej.

Wiec zapowiedziany był na godz. 14 na Rynku koło Teatru Miejskiego, którego fronton został w tym celu specjalnie adekorowany flagami o barwach narodowych, portretami członków Rządu oraz przybrany zielenią.

Jednakże z powodu niepogody wspomniany wiec protestacyjny odbył się o tym samym czasie w sali „Domu Społecznego“ przy ul. Jagiellońskiej 5, która zapelniała się po brzegi tłumem publiczności, reprezentowanej przez inteligencję pracującą oraz rzesze robotników ze wszystkich fabryk i młodzież. Na scenie gdzie zajęto miejsce Prezydium Honorowe — stanęły pocztą sztandarowe organizacje młodzieży, oraz widniały charakterystyczne transparenty z napisami o aktualnej treści „Wara od granic zachodnich“, „Precz z protektorami niemieców“ i t.p.

Nad sceną zafigurował napis „Niech żyje pokój trwały i niepodzielny“.

Zasadniczy referat okolicznościowy wygłosił ob.

wice-starosta Rutkowski, który zobrazował nasze odwieczne prawa do Ziemi Zachodnich i walkę żywiołu germańskiego z żywiołem polskim na przestrzeni wieków.

Następnie przemawiali przedstawiciele partii polit., organizacji społecznych oraz młodzieżowych, którzy dali wyraz swej nieugiętej postawie i zdecydowanemu stanowisku w sprawie granicy zachodniej.

Mianowicie:
Z ramienia P.P.R. — przemawiał ob. Janicki, w imieniu P.P.S. — Dubicki, S.L. — Smolicz, S.D. — Bijak, P.S.L. — Duško, Zw. Ucz. Walki Zbr. — Ptak, Zw. Osadn. Wojsk. — Garnarcz i przedstawiciel Z.W.M.

Okrzyki wznoszone w czasie przemówień świadczyły że cała sala solidaryzuje się z treścią wywodów.

Po przemówieniach zebrani wysłuchali rezolucji, odczytanej przez ob. Kustosika, uchwalenie której zaakceptowali oklaskami.

Wiec zakończył się odśpiewaniem przez wszystkich obecnych „Roty“. Obecnych było kilka tysięcy osób. Organizacja wiecu bez zarzutu, co przy tak licznych napływie obecnych, nie było rzeczą łatwą. Z-ki.

Uchwała robotników Państw. Fabryki Rekawiczek

Rezolucja

Dnia 10 września r. b. odbył na terenie Państwowej Fabryki Rekawiczek i Garbarni Białoskórniczej w Świdnicy, ul. Nadrzeczna Nr. 27, wiec protestacyjny, przeciwko wystąpieniu p. Byrnasa zwołany przez dyrekcję, radę zakładową i robotnicze partje polityczne P.P.R. i P.P.S.

Przemawiał z ramienia dyrekcji ob. dyr. Jan Płackowski, z ramienia P.P.R. ob. Grosbach. Mówcy podkreślili jednolitą i nieugiętą postawę całego narodu polskiego, w sprawie nienaruszalności i niezmienności naszych granic i potępiili anglosaskich protektorów niemieckich, zagrażających pokojowi światowemu i samodzielnosci państw demokratycznych.

Zostata przyjęta rezolucja, którą przy niniejszym załączamy. Zebranie zakończone odśpiewaniem „Roty“:

3) argument rekompensacyjny uwypuklający konieczność odzyskania posiadanych przez nas w średniowieczu ziem zachodnich z uwagi na cofnięcie naszej ekspansji na wschodzie i przesiedlenie ludności polskiej z ziem kresowych wschodnich na dawne obszary państwa polskiego.

Te argumenty znajdują cenne umocnienie w referacie dyr. Buławskiego, wskazującym na możliwość umieszczenia wysiedlonej z Polski ludności niemieckiej na terenie Niemiec w nowych ich granicach. Musimy się jednak liczyć z oporami anglosaskimi i kontrargumentacją angielską. Polityka angielska wobec Niemiec powojennych rozwija się wedle analogicznych zasad, jak po pierwszej wojnie światowej, kiedy Anglia przeszła do wyraźnego popierania interesów niemieckich z uwagi na tradycyjną koncepcję równowagi sił w Europie i współdziałanie gospodarcze obu państw. W jesieni 1945 r. akcentowano w prasie angielskiej szkodliwość granicy Nysy i Odry, gdyż utrudniałaby ona Niemcom wyżywienie. Poza tym w planach angielskich zarysowuje się koncepcja zmniejszenia niektórych działów przemysłu niemieckiego i częściowej deurbanizacji kraju przez przetrzucenie

przyjęta na wiecu robotników i pracowników umysłowych Państwowej Fabryki Rekawiczek i Garbarni Białoskórniczej w dniu 10 września 46 r.

Zebrani stwierdzają, że wystąpienie p. Byrnasa w Sztutgardzie stawiające pod znakiem zapytania nasze granice na Odrze i Nisie Łużyckiej jest prowokacją w stosunku do całego Narodu Polskiego.

Nasze granice zachodnie zostały zdobyte krwią żołnierza polskiego i żołnierza Armii Czerwonej.

Konferencja poczdamska potwierdziła, że powrót Ziem Odzyskanych Macierzy jest aktem sprawiedliwości dziejowej.

Naród polski z nikim nie będzie dyskutował na temat granic zachodnich.

Zebrani stwierdzają, że rząd nasz prowadzi słuszną politykę sojuszu ze Zw. Radzieckim, gdyż sojusz ten jest najlepszą gwarancją naszych granic na zachodzie.

Zebrani stwierdzają, iż w pracy swojej dla umocnienia naszych pozycji na Ziemach Odzyskanych dołożą wszelkich starań, aby dać godną odpowiedź reakcyjnym anglosaskim protektorom Niemiec.

Za Prezydium:

Rada Zakładowa Dyrektor Fabryki
(—) Z. Rybkowski (—) J. Plackowski
(—) E. Błażejewicz P.P.S. (—) S. Grosbach P.P.R.

Ustąpienie Wallac'a.

Minister Handlu U.S.A. Wallac po rozmowie telefonicznej z prez. Trumanem ustąpił. Oświadczył on w liście do prezydenta Trumana, że nie ustanie w swojej walce o pokój.

Eksplozja w Palestynie.

Palestyna. W Haifie wielka eksplozja zniszczyła część dworca wschodniego.

Król wraca do Grecji.

Przybycie króla do Aten spodziewane jest dnia 25 września.

LĄDOWANIE

Z chwilą gdy Francja kapitulowała, a wojska angielskie musiały opuścić kontynent w roku 1940, wszyscy oczekiwali jakiegoś roztrzygnięcia. Jedni albo drudzy winni byli lądować ale kanał la Manche okazał się zaporą nie do pokonania. Hitler nie zaryzykował, Anglicy zaś zaczęli się przygotowywać do wojny. Były to przygotowania gigantyczne i trwały lat kilka. I o to nastąpiło największe militarne przedsięwzięcie w dziejach świata, lądowanie aliantów we Francji, którą przez ten czas Niemcy ufortyfikowały i najeżyły tysiącami armat. To lądowanie rozstrzygnęło o wojnie. Ciekawe jest niewątpliwie przeczytać opis tego przedsięwzięcia sporządzony przez amerykańskiego korespondenta B. Courtney'a. Historia niewątpliwie spóźniona, ale mało znana gdyż w tym czasie Polska jeździła pod butem najeźdźcy i słyszeliśmy ją tylko w urywkach radiowych. Oto co pisze W. B. Courtney świadek naoczny.

Z portu wewnętrznego, przez pilnie strzeżone przejście w falochronie i w sieci ochronnej, broniącej dostępu łodziom podwodnym, wyszła flotyła miniaturowych stateczków, uszeregowanych, jakby tancerki w balecie. Trawlerzy brytyjskie pomieszane były z amerykańskimi, jak w całej tej kampanii. Szły równo przed siebie, prując dziobami kryształowo przejrzystą wodę i kładąc za sobą obłok. Niezbita zapowiedź akcji.

Obecność trawlerów poruszyła wszystkich. Żołnierze pozywali się na nogi, by przyjrzeć się flotylli. Nie było oczywiście żadnych okrzyków. Poprostu staliśmy w milczeniu, z podziwem śledząc ruchy flotylli. Każdy wiedział, że podejrze ona pierwsza pod nieprzyjacielski brzeg. Każdy wiedział, że postara się zapewnić nam możliwie bezpieczny przejazd, o ile w ogóle może być w tych warunkach mowa o bezpieczeństwie.

Wiedzieliśmy już, że wkrótce przyjdzie kolej na nas. Tymczasem jednak było jeszcze dość czasu na kąpiel i krótką drzemkę. Ostatnia sposobność umycia się i rozebrania do snu.

Była to noc niepokoju i wielkiego napięcia nerwowego, nie tylko dla żołnierzy i marynarzy, ale i dla korespondentów wojennych. Od przeszło miesiąca żyliśmy w atmosferze tajemniczości i przygotowań. Nieustannie odprawy, szpiegostwo ochronne, niekończące się dyskusje na temat „co zabrać na drogę“ pochłaniały nas całkowicie. Napięcie wzmagano się z każdym dniem. Człowiek nie był w stanie pracować ani zachowywać się normalnie. A przytem musieliśmy się wciąż mieć na baczności, by nie zdradzić naszej tajemnicy przed domownikami ani kolegami. Żyło się, jadło i spało na spakowanej walizce, z ręką na telefonie.

Przed władzami wojskowymi stało tymczasem poważne zagadnienie, jak wywieźć niepostrzeżenie z hotelów, pensjonatów i mieszkań londyńskich setki korespondentów wojennych, odzianych w polowe mundury i zaopatrzonych w normalny ładunek. Robiono szereg „wypadów próbnych“ w warunkach przypominających prawdziwą inwazję. Tyle, że potem wracało się do domu. Jeden z takich wypadów, urządzony w początkach maja, trwał nawet kilka dni. Były to przymusowe wakacje na wsi. Wreszcie 31 maja otrzymałem telefoniczne wezwanie na „konferencję“,

która odbyć się miała dnia następnego rankiem w gmachu Admiralicji.

Całodzienna podróż koleją zatarła w nas niemal zupełnie świadomość rozgrywających się wydarzeń. Pociąg biegł wśród zieleniących się pól i kwitnących ogrodów, jakgdyby wyciętych z widokówki. Ale wieczorem nastrój zmienił się zupełnie, gdy zbita gromadka korespondentów znalazła się nad morzem.

Powitał nas kontr-admirał Alan Goodrich Kirk z Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych. Był dowódcą jednej z dwóch grup operacyjnych floty, których zadaniem było przewiezienie wojsk i przeprowadzenie desantu. Kontr-admirał Królewskiej Marynarki Brytyjskiej, Sir Philip Vian, dowodził drugą grupą operacyjną. Poszczególne odcinki wybrzeża — oznaczone według umówionej klucza — podlegały podkomendnym admirała Kirka — kontr-admirałowi Johnowi L. Hallowi i kontr-admirałowi Don Pardee Moon. Mnie przydzielono do komendy kontr-admirała Halla. Znalazłem się w grupie, podlegającej bezpośrednio dowództwu komandora C. D. Edgara.

Kirk jest niski i niepokazny, ale ma silną, wyrazistą twarz. Stał przed nami nieprzenikniony i milczący. Pod ścianą leżały ogromne, zwinięte mapy. Każdy z nas starał się oczywiście odgadnąć myśli admirała. Każdy miał też swoją własną teorię i był przeświadczony o jej słuszności. Panowały jednak w tej dziedzinie dość duże różnice zapatrywań, gdyż każdy zdawał sobie sprawę, że lądowanie może nastąpić na ogromnej przestrzeni, od Norwegii aż po Morze Śródziemne. Ale prawdę znał w tym pokoju tylko admirał Kirk i paru jego podkomendnych. Zapadła głucha, dławiąca cisza. I naraz admirał wypowiedział jedno jedyne, krótkie zdanie, które było najbardziej wstrząsającym zdaniem, jakie każdy z nas usłyszał w życiu. Po raz pierwszy w ciągu mej dwudziestoletniej kariery reporterskiej miałem wrażenie, że lodowata kulka ześlizgnęła mi się po plecach.

Admirał rzekł:

— Panowie, lądujemy we Francji.

Z niedalekiej ulicy ruchliwego, portowego miasteczka, oddzielonej od nas zasiekami kolczastego drutu, doleciało nagle szczekanie psa i krzyki bawiących się dzieci. Tramwaj z łoskotem ruszył z przystanku na pobliskim rogu. Zaskrzeczał klakson dorozki samochodowej i zazgrzytały hamulce. Odgłosy ulicy dźwięczały w uszach obco i nienaturalnie, jakgdyby dochodziły z innej, o setki milionów kilometrów oddległej planety. Nasz świat był cichy, skupiony, zamknięty w sobie. Oddzielony od reszty ludzi. Oglądaliśmy mapy i słuchaliśmy z uwagą objaśnień. Potem każdy udał się na swój okręt. Staliśmy się nagle mało mówni i zamyśleni. Od tej chwili aż do dnia i godziny desantu ustał wszelki kontakt między nami a światem zewnętrznym. Mogliśmy się komunikować tylko między sobą.

Żołnierze znajdowali się już na pokładzie i wywarli na mnie głębokie wrażenie swą postawą i zachowaniem. Oficerowie również nie kryli swego podziwu. Żołnierz był spokojny, zrównoważony, świadom zbliżającego się niebezpieczeństwa, ale pewny siebie.

(dalszy ciąg w następnym numerze.)

Dożynki w Zebrzydowie

W piękny, słoneczny dzień 8-go września odbyły się w gminie Marcinowice, gromada Zebrzydów doroczne dożynki „święto wsi“.

Obecni goście ze Świdnicy, przedstawiciele władz, oraz wieś, wszyscy podziwiali piękny korowód dożynkowy, który wjechał od strony Białej, wesołe barwy naszych ludowych strojów i ten piękny słoneczny dzień — usposobiły wszystkich dziwnie radośnie i uroczyście.

Dziewczęta odśpiewały tradycyjne przyspiewki dożynkowe, ustroiły Starostę szarfą, na której złożyły się kłosa pszenicy — na znak, że jest włodarzem tej ziemi z ramienia Rzeczypospolitej. Następnie wręczono Mu wieniec dożynkowy i piękną pamiątkę, pamiątkową książkę — Historia gromady Zebrzydów.

Przemówił Starosta Jedyński; przedstawił nam obraz wsi dzisiejszej, a z przed roku, wykazał, że ilościowo i duchowo wieś polska stoi dziś wyżej, że został tu element twardy, skryształowany, którego celem jest praca i podnoszenie dobrobytu wsi.

W mocnych i lapidarnych słowach nakreślił obowiązki polskiego osadnika. Dziękując ludności za tak miłe przyjęcie, życzył jej dalszych pomyślnych wyników pracy na roli, w odbudowie tych terenów, w tworzeniu kulturalnej polskiej wsi. Przemówienie swoje zakończył okrzykiem na cześć naszej demokratycznej Ojczyzny — orkiestra odegrała hymn narodowy. Po uroczystej sumie w miejscowym kościele odbyły się popisy dzieci ze szkoły w Zebrzydowie. Krakowiań, kujawiak, drobne inscenizacje, deklamacje, trojak śląski i poetyczny taniec „Życie zbóż“ przewijały się po scenie. Wszystko to zostało zorganizowane przez tut. kierownika szkoły ob. Leonarda Rzewuskiego, z harmonią i prostotą, wykonanie zaś i strona techniczna całej imprezy było dobrze opracowane.

Tradycyjny obiad dożynkowy i wesoła zabawa ludowa zakończyły ten miły i pamiętny dzień w życiu Zebrzydowa.

Osadnik z Zebrzydowa.

Mam żal do ciebie

Czemu zwodzisz mnie dziewczyno, poco?
Mówisz, że już dzieńek świta,
Gdy świat cały jest okryty nocą
I mrok mnie na drodze wita?!

Czemu mówisz, że pała się zorze
I że słońko świat wyląca?
Jeszcze nocy świt rozwiać nie może
I zła doła znów powraca ...

Już maś nadszedł, ty ześ mi mowila
I przyszła kwiecista wiosna.
Cudne bzy zamieć mi dziś zwarzyła,
Milknie ptaszka pieśń radosna.

Mowilaś mi o wielkim kochaniu,
Ze miłość serce ukoł,
Ja myślę z rozpaczą o rozstaniu,
Serce cierpienia się boł.

Zasłać gwiazdami niebo obiecałaś,
Zorze zapalić na niebie,
Szczęścia mi dziewczyno nie dalaś,
Więc żal wielki mam do Ciebie.

Wojciech Luba.

Za 14 lat Polska będzie liczyła 40 mil. ludności

a dochód narodowy przewyższy trzykrotnie dochód z 1938 r.

Charakterystyczną cechą pierwszych lat po każdej wojnie jest wzrost zainteresowania sytuacją demograficzną tak w poszczególnych krajach, jak i całych kontynentów. Objaw zupełnie zrozumiały jeśli zwążymy, że kataklizmy wojenne, które spadają na ludzkość co pewien okres czasu — powodują niekiedy wielkie zmiany strukturalne o doniosłym znaczeniu.

Die rozporządzamy jeszcze własnym materiałem statystycznym z czasów ostatniej wojny, który by pozwolił dokładnie przedstawić całość zagadnienia i dlatego zmuszeni jesteśmy sięgać do źródeł zagranicznych, gdzie literatura ekonomiczna jest bardzo bogata.

Zainteresowanie budzi praca wybitnego statystyka angielskiego Colin Clarka „The Economics of 1960“. Autor z wielkim prawdopodobieństwem szkicuje obraz przyszłych stosunków gospodarczych, jakie zaplanować mają na świecie w r. 1960. Nie ogranicza się do rozważań i obliczeń w skali ogólnej, lecz zajmuje się również analizą stosunków w poszczególnych krajach.

Ciekawe są uwagi dotyczące Polski, dla której poświęca autor wiele miejsca i na temat której snuje obiecujące horoskopy ekonomiczne na przyszłość.

Zdaniem Colin Clarka wolna wymiana międzynarodowa jako niewątpliwie nastąpi, unifikacja systemów pieniężnych oraz międzynarodowy podział pracy — pociągnie za sobą wzrost inwestycji, które doprowadzą do pełnego wykorzystania wszystkich dostępnych środków produkcji czyli do kompletnego zatrud-

nienia, co się równa całkowitej likwidacji bezrobocia. Podniesienie poziomu gospodarczego spowoduje wzrost dochodu narodowego zarówno w liczbach bezwzględnych, jak na głowę ludności, co w konsekwencji prowadzi do wzrostu oszczędności, obliczonej przez autora, odnośnie Polski, na trzykrotną w porównaniu ze stanem przedwojennym.

Poprawa warunków materialnych i stale wzrastające zapotrzebowanie na robocze ręce, pociągnie za sobą odpływ znacznej części ludności wiejskiej do miast. Colin Clark przewiduje, że w 1960 r. zaistnieje w Polsce taki stosunek między poszczególnymi zajęciami: 18,2% w rolnictwie, 36,3% w przemyśle, 45,5% w innych zawodach. Dla porównania przypomina, że przed wojną stosunek ten wyrażał się cyframi, 61,6 : 18 : 20,4 czyli zmniejszenie zatrudnionych w rolnictwie na korzyść innych zawodów wyniesie 34%. W dalszym ciągu opierając się na analizie statystycznej uczony angielski obliczył, że liczba ludności w Polsce w roku 1960 wyniesie 39,3 milionów.

Do powyższych liczb wynikowych należy jednak podchodzić z pewnym zastrzeżeniem, bo książkę swą pisał Colin Clark podczas wojny, eliminując ze swoich rozważań wpływ zdarzeń politycznych i społecznych na przebieg procesów gospodarczych, a nie wiemy czy zmiany jakie się dokonały po ostatniej wojnie, rozwinęły się zgodnie z założeniami autora, czy też nie. W każdym bądź razie 14 lat nie jest tak wiele i nie jeden z nas będzie miał okazję przekonać się, w jakim stopniu rzeczywistość potwierdzi przewidywania uczonego.

Antoni Kulikowski.

Sylwetka

Chodził po Świdnicy i pisze wierszyki,
I patrzy się w życie minione,
Nad uchem brykają mu wiosny świerszczyki,
Choć skronie ma dobrze srebrzone.

Ja także lubię te jakies porowy:
Te oczy, te kształty, te minki,
I także bywam trochę nieszczęśliwy
Ze na mnie nie patrzają dziewczynki.

Ale poetów w ogóle szanuję
I lubię i cenę tą nację,
I chciałbym zobaczyć jak luba catuje,
Gdy zjadła już luba kolację.

5.

Dyzury opiek:

w bieżącym tygodniu t. j.
od dn. 21 IX. do dn. 28 IX. bm. włącznie,
dyzuruje:

Dolno-Sląska

Skonńczyć z pasożytami

Prasa spełni wtenczas swoje zadanie, kiedy będzie stać na straży przestrzegania praworządności i wszelkie niedociągnięcia i nadużycia, czy to administracji czy też jakichkolwiek-bądź organów będzie zawsze publicznie tępić na łamach swego pisma.

Tak się już złożyło i w życiu naszej Polski utarło, że uczynki, które w normalnych czasach były przedmiotem ogólnej pogardy i potępienia, teraz wzrastają do dowodów zaradności talentu życiowego, „moro-wości”. Ogół spogląda na nie jeśli nie z sympatią i podziwem to przynajmniej z niepozbanionym kszty zar- drości pobłażeniem. Znakiem czasu na tut. terenie Świdnicy stało się hasło „śmierć frajerom” zawie- rające w lapidarniej formie apologii wszelkiego kombi- natorstwa i „nieporadnej” „frajerskiej” ucziowej pracy.

Lapownictwo, szaber, spekulacja, handel walutami, handel mieszkaniami — oto lista różnych przejawów z terenu miasta Świdnicy, jako walny argument uspra- wiedliwiający. Podaje się nicodparte na pozór słowa: „jest ciężko trzeba sobie radzić”.

Jestem obiektywnym obserwatorem stosunków panujących w urzędach: mieszkaniowym i t.zw. likwi- dacyjnym. Jeśli władze nasze naprawdę chciałyby wy- korzystać te hańbiące podejście niektórych urzędników do osób cywilnych, to uczyniłoby to w krótkim czasie. Powołane do tego osoby — jak wszelkiego rodzaju komisje do walki z nadużyciami i t.p. niech pójdą za moją radą i przejdą się do wspomnianych wyżej insty- tucji jak przeciętni obywatele szukający mieszkania, a przekonają się naocznie co za przykre sceny zdejają się „w korytarzach” tych urzędów. Tam jest właśnie urzędowanie osób, które przez swe stanowisko służbo- we załatwiają przydział mieszkaniowy: „załatwie”

„zrobi się”, „dla pana naturalnie”, wieczorem spot- kamy się w Gospodzie, i t.p. I faktycznie wieczorem widzi się tych „panków” na libacji.

Podobnie jest gdy się idzie do Likwidacyjnego, tam to człowiek pasji może dostać. Widzimy tam po- dobne sceny ale kiedy ma być coś załatwione to trzeba być częstym gościem i w końcu odpowiedź: „to do nas nie należy”, „proszę się udać do Wrocławia”. Nato- miast kogo spotyka się bawiącego w lokalach — wła- śnie osoby, które biadają, że pensje są za małe, a które potrafią płacić rachunek na tysiąc złotych za jeden wieczór.

Tak to są drobne kwiatki naszej sielanki świd- nickiej, a które same proszą się o położenie kresu tym pasorzytom pęczniących od cudzej krwi, a dobrobyt ich — to owoc kradzieży cierpliwości człowieka pracy. Nie ulegnie to zmianie u nas, dopóki całe społeczeń- stwo świdnickie nie zrozumie, że w jego własnym interesie leży wypowiedzenie bezwzględnej walki wszel- kiej i na ul. za innymi miastami Polski — cały ogół społeczeństwa, wszyscy uczejwie pracujący po- mogą tępić tych, którzy żyją kosztem klasy pracują- cej t. zw. kombinatorstwem.

Wyciągnijmy z tego wnioszek i bijmy na alarm w każdym wypadku zaobserwowanego nadużycia, nie dajmy się powodować w tych sprawach żadnymi wzglę- dami ubocznymi demaskujmy bez kompromisu wszelkie objawy zgnilizny moralnej odwołujemy się do opinii publicznej na łamach prasy i pamiętajmy, że przemil- czenie jest do pewnego stopnia równoznaczne z uczest- nictwem w nadużyciach.

Człowiek pracy.

Teatr Miejski na odbudowę Warszawy

Dyrekcja i zespół Teatru Miejskiego, pragnąc choć w drobnej mierze przyczynić się do podjętego przez całe społeczeństwo polskie dzieła podźwignięcia z gruzów zburzonej przez niemieckich barbarzyńców bohaterkiej Stolicy, ofiarowuje całkowity dochód z przedstawienia „Ślubów panińskich” w sobotę 21. b. m. na odbudowę Warszawy.

Apelujemy do mieszkańców naszego miasta, aby obecnością swoją na sobotnim przedstawieniu do- wiedli zrozumienia doniosłości akcji odbudowy, speł- niając w ten sposób swój obowiązek patriotyczny i społeczny.

Repertuar Teatru Miejskiego

Sobota 21. 9. 46 r. godz. 19.30 „Ślubów Panińskich” (dochód przeznaczony całkowicie na odbudowę War- szawy).

Niedziela 22. 9. 46 godz. 19.30 „Ślubów Panińskich” (zniżki dla członków Związków Zawodowych ważne!).

Sobota 28. 9. 46 godz. 19.30 „Zamach” Brezy i Dy- gata (premiera).

„Zamach”

Tajemniczy „kapitan Mewa”

Rzecz dzieje się w eleganckim barze „Arizona” w Warszawie, jesienią 1943 roku. Front wschodni za- czynna już trzeszczeć pod ciosami Czerwonej Armii, inwazja od zachodu wisi w powietrzu. Polski ruch podziemny coraz dotkliwiej daje się we znaki niemieckim okupantom. Z ręki nieustraszonych bojow- ców giną jeden po drugim hitlerowscy dygnitarze. Nieuchwytny dowódca dywersji, wstawiony pod pseu- donimem konspiracyjnym „Mewa” spędza sen z oczu

komendantów Gestapo i tropiących go bez powodze- nia szpiclów. Tylko najbardziej zaufani współpracow- nicy wiedzą, który z bywańców „Arizony” jest kapi- tanem „Mewa”. Bliskim odkrycia jest również Schmidt, wszechwładny dyrektor Arbeitsamtu. Czy uda mu się zdemaskować „Mewę”?

Osnuła na tej fascynującej kanwie sztuka dwóch polskich autorów Brezy i Dygata p. t. „Zamach” trzy- mająca całą widownię w nieustannym naprężeniu ner- wów, po sukcesach w Krakowie, Poznaniu i innych miastach, wejdzie niebawem na afisz Teatru Mie- jskiego w Świdnicy. Nie ulega też wątpliwości, że spotka się z gorącym przyjęciem, na jakie w całej pełni zasługuje.

„Było ich dziewięciu”

Wchodzimy w okres sezonu kinowego. Na sali elok Film angielski propagandowy. Chodzi o przekonanie anglików jak bohaterzy są ich żołnierze. Zdję- cia walczących, przypominały mi, pierwociny kina, kiedy to bracia Pathe w Paryżu zorganizowali wojnę rosyjsko - japońską w kamieniołomach pod miastem. Pierwsze kino w Polsce „Bioskop” w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 114., w podwórzu w drewnianej budzie. Terkoczący aparat, 15 kopiejkowe bilety i japończycy walczący na bagnety z rosjanami. W naszym kinie Gdynia wbijanie ogromnych bagnetów w brzuchy przeciwników, wywołuje radosny roz- ruch na sali. Byłem niegdyś świadkiem jak w jednym z wielkopolskich miasteczek, na filmie ze sławnym Eddi Polo, dzieciaki przewróciły ławkę z radości i same się wzięły za łby, na widok tegoż mordobicia odbywającego się na filmie. Niezgorzsa propaganda którą szerzy przedsiębiorstwo państwowe Film Polski.

My którzyśmy przeszli dwie wojny na swej skórze, w szczególności powstanie w Warszawie, wiemy jak łatwo zabija się człowieka i rozwała domy. A pomimo to ludziska śmieją się radośnie, gdy statysta grający żołnierza, fika kozła jak zając a drugi do niego celuje. Propaganda jest propagandą wojna ma swoje prawa ale czy nie lepiej, żeby duch wojny i walki ze świata powoli wyparował. Nie podobał mi się film, nie było w nim nic, po pierwsze prawdy, po drugie idei, po trzecie zajmującej fabuły. Dobrze by było, żeby cen- zura filmowa, zwróciła uwagę na złe wychowawcze skutki takich gorszych filmów wojennych.

Zastanówmy się, mamy orać, budować, wychowy- wać dzieci, a co tydzień pójdziemy sobie do kina na odpoczynek i znowu bomby, tanki, trupy i tak ciągle jak rok długi. Obywatele biurokraci z państwowego filmu polskiego obudźcie się z drzemki, wojna się skończyła, cheemy zobaczyć coś innego. R.

Zabrali go o świcie

Nowela.

Jadzia upadła na łóżko w mrocznym baraku i przy- tuliła twarz do ślonej poduszki. Uszy miała pełne grzmotu bomb, oczy pełne łez.

Z kieszeni płaszcza, umazanego gliną, wysunął się jej otwarty list i upadł na podłogę. Siwa matka na- pisała drżąca ręką z zadeszczonych Beskidów, że po- licja zabrała ojca w Wielkanoc o świcie. Nie wiedzieć dokąd go wywieźli. Pyzaty niemiec, który przyjechał po ojca, wypuścił z klatki szczygta i powiedział, że nie wolno wzięć ptaków. Ale ojca, starego inwalidę, zbitł po twarzy i uwięził. Nie był dwa dni w pracy. Miał krwiotok. Zalił się, że w prawym boku dręczy go ból, jakby go kto skopał ciężkimi butami. Nocą napadł go atak kaszlu. Prosił wówczas Boga aby nie dał mu doczekać do rana. Rano przyszedł policjant.

Przed oczyma Jadzi stanął obraz ojca i jej ostatnie odwiedziny w domu. Wracła z sąsiedniego mia- steczka. Padał pierwszy śnieg. Przez małe okno w nikiym świetle lampy wiszącej u sufitu, zobaczyła ojca w niebieskiej koszuli, wprawiającego dno do sta- rej miednicy. Twarz miał umorusaną i spoconą. Po- ruszał wargami i uśmiechał się do swych myśli.

Jadzia pierwszy raz spostrzegła jaki ten ojciec już stary i niedołężny. Nigdy jej do głowy nie przyszło przysłuchiwać mu się w ten sposób. Tak niemrawo po-

ruszał narzędziami... Wiedziała, że brak mu dwóch palców u lewej ręki, ale żeby aż tak...

O czym wówczas myślał ten biedny, dobry staruszek?

Może o tym dniu kiedy Jadzia przyniosła ze szkoły pierwsze świadectwo, zarosnięte lasem „dwój” a może o tej wiosnie, kiedy pewnej niedzieli wyrwała mu pierwszy siwy włos.

Zgrzytnęły drzwi w baraku. Jadzia usiadła na łóżku i spojrzała w okno. Za oknem bagier dawał się ziemią i chrobotał łańcuchami w zsypanym się na ziemię mroku. Rdzawy księżyc czał się nad barakami w czerni chmur.

Ruskie dziewczęta przechadzały się drogą, pro- wadzącą z fabryki do baraków i zawodziły piosenki, nabrzmiałe tęsknotą za chutorami nad Wołgą, zato- pionymi w polach hreczki jak w śniegu i w złotych głowach stonieczników.

Była to pierwsza noc po bombardowaniu fabryki. W barakach nie było ani światła, ani wody, ani jedła. Wydano jedynie po pół bochenka chleba czarnego i twardego jak bryła ziemi. Druzy telefoniczne walały się po drogach i dzwoniły pod nogami, jak sidła za- stawione na zające. Opodalne baraki biurowe dymiły jeszcze po pożarze. Gruzy domu, w którym bomba zasypała przyjacielkę Jadzi, kochliwą Czeszkę, zasia- wał mrok. Na kawałku pozostałej ściany wisiał wize- runek Chrystusa w Ogrójcu.

Ruina i beznadzieja...

— Zabrali go w Wielkanoc o świcie... Co to było w Wielkanoc? ... Ach, padał ulewny deszcz i Jadzia prała bieliznę. Myślała pewnie o domu i o tym, czy syn kowala, kędzierzawy Adam przyjechał do wioski, na Święta... Gdyby wiedziała że wówczas areszto- wano ojca... Biedny, stary człowiek. Nigdzie nie wyjeżdżał w swym życiu. Sześćdziesiąt lat dreptał po tych samych drogach i odwiedzał wiejskie kościoły.

— Zabrali cię w Wielkanoc o świcie...

Ktoś poruszył się na narach w pęsnym grubym mroku baraku.

— Nie spisz, Jadziu?

— Nie.

— O czym myślisz?

Milczenie.

— Cały dzień myśląłem o tobie, Jadziu. Miałam ci coś powiedzieć, ale...

— Co, ale?

— Boję się, że...

— Mów, moja Alu! — podbiegła w przeczuciu ztego do rozspanej dziewczyny i wpiła się palcami w jej ramię. — Co ukrywasz przede mną?

— Jak było twemu ojcu na imię, Jonasz?

— Jonasz.

— Rozszarpała go bomba dzisiaj w czasie nalotu. Pracował jako więzień koncentracyjnego obozu przy budowie bunkrów za fabryką. Leżał tam do wieczora.

Więźniowie zabrali go potem do obozu. Mówili że był to Jonasz Ropa...

Sawczak.

Ze sportu

„Polonia“ - „Julia“ Wałbrzych 5:0 (1:0)

Przedostatnie spotkanie eliminacyjne na boisku „atomowym“ przyniosło spodziewane zwycięstwo zielono-białych... Do przerwy zasilona kilkoma zawodnikami z centralnej Polski drużyna „Julii“ potrafiła jako tako stawić opór „Polonii“, która wystąpiła w osłabionym składzie bez swojego filara Mariana Anioła...

Po zmianie pól goście padli ofiarą przynajmniej przewagi koncertowo grających Polonistów. Zwłaszcza lewa strona z Maniurą na skrzydle wyprawiała istne harce... W ataku na tle swoich partnerów bardzo słabo wypadł Cichy... Kusz wystąpił ze z-

wanym ścięciem i siłą faktu, nie mógł jak zwykle brylować swoją klasą. Na Keriszu dawał się odczuwać brak treningu. Trio obronne Nowak — Trymbulak — Słezok wywiązało się ze swojego zadania pierwszorzędnie. W pomocy królował Mietek Jezierski, Dzierżok dzielnie debiutował. Ziszka natomiast słabszy jak dotychczas.

Bramki uzyskali Kerisz, Mincner i Cichy po 1. Maniura 2. Sędzia obiektywny. Publiczność z zadowoleniem opuściła widownię żywo egzaltując się koncertową grą swych ulubieńców, sympatycznych sportowców. (si.)

„Polonia“ - O.M. TUR Jelenia Góra

Przyszła niedziela 22 bm. przynosi nam bardzo zaciętą walkę o punkty z groźną gruzyną Jeleniogórskiego OM TURu. Będzie to ostatnie spotkanie eliminacyjne do klasy A. „Polonia“ będzie musiała wydać wszystko z siebie aby nie pozwolić na utratę cennych punktów. Sądząc po ostatnich spotkaniach, miejscowi powinni rozstrzygnąć na swą korzyść spot-

kanie, które decyduje o zajęciu I. miejsca i I. grupie. Chociaż z drugiej strony mówią że piłka jest okrągła.

Zawody odbędą się na stadionie „Polonii“. Początek o godz. 16.30. Jako przedmecz Juniorzy „Polonii“ zmierzą swe siły z „11 Gimnazjum“ i to spotkanie zawiaduje emocjonująco. (si.)

Świdnica - Wrocław dla Warszawy 3. X. br. w Wrocławiu!!!

Sensacyjne spotkanie rewanżowe reprezentacji miast Wrocławia i Świdnicy odbędzie się w dniu 3 października we Wrocławiu... Jak wiadomo pierwsze spotkanie w Świdnicy zakończyło się zwycięstwem naszej reprezentacji w stos. 4:1... Rewanżowe spotkanie we Wrocławiu będzie imprezą której żółte spotkanie we Wrocławiu będzie imprezą której dochód przeznaczony jest na odbudowę naszej ukommasowa wycieczka obejmująca kilkanaście samochodów ciężarowych. Nie licząc się z tym że spotkanie

odbędzie się w dzień powszedni spodziewany jest rekordowy zjazd świdniczan do stolicy Dolnego Śląska. Wygraliśmy raz i spodziewamy się że wrocławiakom nie lekko będzie wyrwać nam moralny i faktyczny prymat w piłkarstwie Dolnego Śląska. W tych dniach już odbędzie się specjalny trening naszej reprezentacyjnej „11“ pod kierownictwem wytrawnego sportowca „internacjonala“ — kilkakrotnego reprezentanta Polski, trenera Mieczysława Jezierskiego. (si.)

INWALIDZKA SPÓŁDZIELNIA DLA ZBIÓRKI SUROWCÓW w KATOWICACH

ZBIORNICA POWIAT. w ŚWIDNICY
MAGAZYN ul. Westerplatte 38
BIURO ul. Eukowa 3

Spółdzielnia i Powiatowa Podhurtownia zbiera i skupuje z ramienia Ministerstwa Przemysłu dla jego dyspozycji wszelkie surowce, stare szmaty, makulaturę, akta, książki, gazety, odpadki skórzane, gumowe, butelki, stuzkę szklaną, kości oraz złom wszelkiego zelastwa i miedzi.

ŚNIADANIA OBIADY KOLACJE

popularne dla

ŚWIATA PRACY

Obiad z 3-ch dań 60 zł

wydaje RESTAURACJA

METROPOL

ul. Miedziana 18

tamże codziennie koncerty
doborowej orkiestry
wieczorem dancing

Bufet obficie zaopatrzony.

UWAGA ROLNICY

skupujemy wszelkiego rodzaju

ZBOŻA

W KAŻDEJ ILOŚCI

PAPIEROSY AMERYKAŃSKIE

w hurcie po zł 7.40 za sztukę
sprzedaje spółdzielniom,
kiosk, inwalidom,
i kupcom w każdej ilości
(hurtownia P.M.T.)

Spółem

Świdnica,

Pułaskiego 18

Tel. 2447

JEDYNA W ŚWIDNICY
WARSZAWSKA KUCHNIA
ZAPRASZA
NA SMACZNE
POSIĘKI

Warszawianka
DŁUGA nr 2

CODZIENNE
KONCERT

Obiady po 60 zł

Prezes związku kupców, popularny ob. Jan Korny, pierwszy zainicjował w Świdnicy obiady po cenach dostępnych dla kieszeni ludzi pracy. Obiady te w cenie 60 zł. składające się z 3-ch dań pozwolą nie jednemu pracownikowi zjeść na mięsie obiad gorący i smaczny. Obiady te tak zwane urzędowe, są od jakiegoś czasu wprowadzone przez restauracje warszawskie. Świdnica jak zawsze nie pozostaje w tyle w sprawach ogólnie uznanych za pożyteczne. Pożądane żeby wszyscy świdniccy restauratorzy poszli za tym dobrym przykładem.

Pierwszy start świdnickich motocyklistów

W ubiegłą niedzielę nowoorganizowana sekcja motocyklowa K.S. „POLONIA“ w Świdnicy inaugurowała swą działalność próbnym raidem Świdnica - Chojna - Świdnica. Na starcie na rynku zebranych uczestników w imieniu Polskiego Związku Motocyklowego powitał delegat P.Z.M. na Dolny Śląsk, red. Slicher, który życzył pomyślnego rozwoju i owocnej pracy nowej gałęzi propagowanego przez „POLONIE“ świdnicką, sportu. Po przemówieniu delegata P.Z.M., które zebrani przyjęli burzą oklasków przystąpiono do wypełnienia programu. Kapitan Sportowy ob. Ptak dał sygnał do startu i długim sznurem przy otwartych tłumikach, dzielni nasi motocykliści ruszyli w drogę.

Przez Westerplatte do Chojnowa przez cudną zapórę rzeki Bystrzyca, przepięknie położone stawy. Trasa prowadziła spowrotem w kierunku półmetka — skąd odbyła się próba wyścigowa...

Poniżej podajemy wyniki techniczne:
1). para PTAK - red. Slicher 19,02 2). Piecuch 21,01 3). Kowalski 22,5 4). Bogdan Olczyk w czasie 23,00 5). Dmitryszyn 23,30 6). Zajac 24,00 7). Kwaśniewski 27,02 8). para Borowiec-Borowiec 35,04. Resztę miejsc nie klasyfikowano — Faworyt sprintu, świetny kierowca Bębnek uległ wypadkowi na skrajnie tuż za startem na półmetku i doznał lekkich pokaleczeń na twarzy. Organizacja sprawna. Komisji sędziowskiej przewodniczył bud. Chrostek. (Si)

Ci co byli pierwsi

Trzeba dodać, że poza konkurencją stawali nasi dzielni strażacy: por. Milewski Zygmunt, Brzozowski Tadeusz oraz Król Jan. Wszyscy trzej dzieci Warszawy. Jak burza minęli wszystkich zawodników i 7 minut czekali na nich na mecie. Nie są to bezpieczne zabawki nasz dzielny komendant straży ogniowej nie powinien brawurować, sport sportem ale życie naszej młodzieży, której dosyć już nam wojna zabrała jest zbyt cenną wartością.

Uwaga! Rejestracja motocykli

Klub Sportowy „Polonia“ w Świdnicy w porozumieniu z Okręgowym Urzędem Likwidacyjnym we Wrocławiu przeprowadza w trybie przyspieszonym zorganizowaną indywidualną rejestrację motocykli swych członków. Poniżej podajemy taryfę opłat nr prawo własności i zakupu od skarbu Państwa

Motocykle do 130 ccm
1.500.— zł na rzecz U. L.
50.— zł opłata stemplowa na wniosek
400.— zł oszacowanie PUS
210.— zł oszacowanie UL
27.— zł 1% U. L.
500.— zł koszty manipulacyjne
Razem 3.187.— zł.
Motocykle do 250 ccm
3.000.— zł U. L.
50.— zł opłata stemplowa na wniosek
400.— zł opłata za oszacowanie PUS.
210.— zł opłata za oszacowanie U. L.
37.— zł 1% U. L.
500.— zł opłata manipulacyjna
Razem 4.197.— zł.
Motocykle do 350 ccm
4.000.— zł U. L.
50.— zł opłaty stemplowej na wniosek
400.— zł opłata za oszacowanie PUS.
210.— zł opłata za oszacowanie U. L.
47.— zł 1% U. L.
500.— zł koszty manipulacyjne
Razem 5.207.— zł.
Motocykle ponad 350 ccm
6.000.— zł
50.— zł opłaty stemplowej na wniosek
400.— zł opłata za oszacowanie PUS.
210.— zł opłata za oszacowanie U. L.
67.— zł 1% U. L.
500.— zł opłaty manipulacyjne
Razem 7.227.— zł.

Za przyczepki motocyklowe opłaty podwyższają się o sumę 1.250.— zł od każdej przyczepki plus 1% na rzecz U. L.

Opłata za motocykle przy równoczesnym otrzymaniu aktu własności i rejestracji przeprowadzona jest przez Sekcję zorganizowaną. Przyjęcie techniczne maszyn odbędzie się w Świdnicy przez komisję PUS. i U. L. która specjalnie zjedzie do Świdnicy. Zgłaszać przy równoczesnym uiszczeniu wymienionych opłat należy najpóźniej do poniedziałku 22. IX br. w sekretariacie „Polonii“ codziennie od godz. 9-ej do 13-ej i od 16-ej do 19-ej.

Ustalono wpisowe 500.— zł jednorazowo oraz składki członkowskie w wysokości 200.— zł miesięcznie dla członków sekcji motocyklowej. Deklaracje i formularze na wnioski do U. L. do nabycia bezpłatnie w sekretariacie. (si.)

Unieważnienie dokumentów

Zgubione karta wojskowa i legitymacja milicji obywatelskiej na nazwisko Kamiński Mieczysław, niniejszym się unieważnia.

Legitymacja zawodowa i odcinek meldunkowy na nazwisko Karola Gajka zagubione dn. 16 b. m. unieważnia się. Ewentualnie proszę zwrócić do restauracji Warszawianki, Długa 2.